

POLONAIS

Commenter le texte en polonais et le traduire de « Kogut, Lis i ja byliśmy na wakacjach, ... » jusqu'à « ... Nie mógł przecież zaprzeczyć, że jest. ».

WRÓCIĆ, NIE WRÓCIĆ

Kogut, Lis i ja byliśmy na wakacjach, kiedy w stolicy zmieniła się władza. Zebraliśmy się na naradę.

– Panowie – powiedziałem. – Dotychczasowa władza była taka sobie, ani dla nas dobra, ani zła. A teraz się zmieniła, czyli może być dla nas albo lepsza, albo gorsza. Więc zanim wrócimy do stolicy, trzeba się koniecznie dowiedzieć, jaka ona teraz jest.

– Ale żeby się dowiedzieć, trzeba najpierw wrócić – zauważył Lis.

– Zaś bezpiecznie wrócić można tylko wtedy, jeżeli teraz władza jest dla nas lepsza, a nie gorsza – podjął myśl Kogut.

– Czego się jednak nie dowiemy, jeżeli najpierw nie wrócimy – zakonkludowałem.

Zapanowało milczenie.

– A gdyby wrócił tylko jeden z nas i rozpoznał sytuację? Rozpoznavszy, mógłby zawiadomić pozostałych.

– Który z nas? – zapytał Kogut, dając tym samym do zrozumienia, że nie uważa się za ochotnika.

– Ten, kto ma najlepsze kwalifikacje. Ktoś, kto jest chytry, przebiegły i zręczny.

Nasz wzrok padł na Lisa. Nasz, to znaczy Koguta i mój.

– Naprawdę uważacie, że ja się do tego nadaję? – próbował bronić się Lis. Obłudnie, jak to zwykle Lis. Bo wiadomo było, że jako Lis posiadał te wszystkie wymienione cechy, którymi powinien odznaczać się wywiadowca.

– Jesteś Lisem czy nie jesteś?

Lis opuścił głowę. Nie mógł przecież zaprzeczyć, że jest.

Następnego dnia żegnając Lisa po męsku panowaliśmy nad wzruszeniem.

– Poradzisz sobie – rzekł Kogut twardo i położył mu łapę na ramieniu. – Jesteś przecież najchytrzejszy ze wszystkich Lisów. Kto jak kto, ale ja się na Lisach znam i mogę poświadczyć.

– Tym bardziej, jeżeli się okaże, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa. A nuż przywitają cię z otwartymi ramionami?

– Właśnie. W każdym razie jednego możesz być pewien: my zachowamy o tobie jak najlepsze wspomnienia.

Lis odjechał. Przez pewien czas nie mieliśmy od niego żadnej wiadomości. Już zaczęliśmy się niepokoić, kiedy nadszedł telegram.

„Dla Lisów jest nieźle. Lis”.

Odetchnęliśmy z ulgą. Ulgą byłaby jednak znacznie większa, gdyby telegram nie był aż tak zwięzły. O mnie i Kogucie nie było w telegramie ani słowa. Prawdę mówiąc, już po pierwszym oddechu przestaliśmy odczuwać ulgę.

– Dla Lisów... – zadumał się Kogut posepnie. – To dobrze, że dla Lisów. Ale co z Kogutami?

– Może dla Kogutów także?

- Może, ale nie na pewno. W tym telegramie o mnie ani słowa.
– Ani o mnie.
- 40 – Głupi jest ten Lis! – zdenerwował się Kogut i podał telegram. Czekaliśmy na następną wiadomość. Nadeszła po pewnym czasie. „Koguty mile widziane. Lis”.

Tym razem Kogut odetchnął z ulgą i nadal już tak oddychał. Poweselał i nabrał o Lisie lepszego mniemania.

- 45 – Rozumiem, dlaczego przedtem nic o mnie nie wspomniał. Bo co do mnie nie miał jeszcze pewności, a teraz ma. Mądry jest ten Lis i dobry Kolega.

– Ale o mnie dlaczego dalej nie pisze?

– Nie pisze, bo co do ciebie jeszcze nie wie na pewno. Więc ty musisz poczekać, ale ja już jadę.

- 50 Radziłem mu, żeby się tak nie śpieszył, bo głupio mi było zostawać samemu. Ale on nie chciał przyjąć mojej rady.

– Jak mile widziane to mile widziane. Spójrz, tu jest napisane wyraźnie. A nawet z tego wynika, że dla Kogutów widoki na przyszłość są jeszcze lepsze niż dla Lisów. „Mile widziane”, rozumiesz? To oznacza sympatię.

– A jeżeli telegram jest sfałszowany?

- 55 – Niemożliwe. „Koguty mile widziane”, tego się nie da sfałszować.

Przy pożegnaniu Kogut wyraził nadzieję, że wkrótce podążę jego śladem i wszyscy trzej odnajdziemy się w stolicy. To ładnie z jego strony, że jednak o mnie pomyślał, mimo że tak był zajęty myślami o czekającej go karierze, radośnie podniecony i niecierpliwy. Jak to Kogut.

- 60 Teraz już w samotności oczekiwałem na trzeci telegram. Codziennie chodziłem na pocztę i pytałem, czy nadszedł. Pewnego dnia, jak zwykle, wszedłem do urzędu pocztowego i zauważyłem, że na ścianie wisi portret, którego przedtem tam nie było. Portret przedstawiał dorodnego mężczyznę w kolorach naturalnych.

– Kto to jest? – zapytałem urzędnika, wskazując na portret ponad jego głową. Urzędnik

- 65 obejrzał się, po czym powstał i stojąc na baczność odpowiedział głosem urzędowym:

– To nasz nowy, najukochańszy władca. Po czym usiadł i dodał, prywatnie już:

– Dzisiaj rano przysłali.

Wpatrywałem się w portret. Przywódca był w paradnym uniformie. Na głowie miał czako ozdobione pióropuszem z kogucich piór, a przy boku szablę, ozdobioną lisim ogonem.

- 70 – Owszem, jest coś dla pana – mówił dalej urzędnik i wręczył mi telegram.

Podziękowałem i wyszedłem. Dopiero na ulicy rozpieczętowałem i przeczytałem:

„Tobie też będzie dobrze. Przyjeżdżaj natychmiast. Kogut i Lis”.

Ukrywam się jednak do tej pory. Bo nie wiem, mam czy nie mam coś takiego, co by nasz nowy, najukochańszy przywódca mógł sobie gdzieś wetknąć czy przywiesić?

„Kultura”, 9/1984

Sławomir MROŻEK (1930-2013), *Małe prozy* (1990).